

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

rok fr. 15
miesiące sześć . . . fr. 8
miesiące trzy . . . fr. 4

ennik wychodzi co sobotę.

N^o 326.

DNIA 10 LIPCA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

NASZA STARSZYŻNA I DEMOKRACYA.

Wykazaliśmy w pięciu poprzednich artykułach (*), czém zawiła w sprawie polskiej demokracja, młodszą część Emigracyi; w dzisiejszym zastanowim się nad tém, czy starszyżna nasza nic sobie nie ma do wyrzucenia, czy dopełniła obowiązków, jakie na nią włożyły Bóg i Ojczyzna. Obowiązkiem dobrego ojca, jest nie opuszczać syna w żadnym razie, choćby ten się zbuntował przeciw jego woli i powadze; obowiązkiem dobrego obywatela, jest kształcić nauką, radą i przykładem młodsze pokolenie, aby to godnie i pożytecznie mogło zastąpić poprzedników swych w służbie publicznej. Czy ojcowie nasi, czy starsi naszego narodu odpowiedzieli należycie dwóm tym powinnościom? obaczymy.

Po upadku powstania, całe polskie zwierzchnictwo znalazło się w Emigracyi: Rząd, Sejm, wodzowie wojska, pisarze, słowem wszystka nasza starszyżna. Było z czego utworzyć poważną reprezentacją narodową, złożyć urząd, któryby po za krajem, rządził nim moralnie, stał na straży interesów ojczystych, kierował terażniejszością i przysposabiał materyały dla potrzeb Polski na przyszłość. Była jedna z władz krajowych, Sejm, który miał exystencją prawną; trzeba było tylko się zebrać i ukonstytuować. Choćby czynności jego nie odpowiadały chęciom serc gorących i lotnych imaginacyi, sam byt jego byłby przeszkodził wszystkim tym późniejszym samozwaństwom, tym władzom kreowanym za granicą, wzajem sobie odmawiającym legalności, wzajem się wyszydającym, wzajem ubiegającym się o kreski tułaczce.

Ogół emigracyjny jeszcze się nie był zamienił w sejmik, był to raczej oboz żołnierski, skłonny do słuchania, do trzymania się gromady i do uznawania za starszych tych, co byli istotnie starszymi. Emigracja spodziewała się, oczekiwała urzędu ze starszyżny, wyglądała kierownictwa z góry.

Jakże sobie starszyżna poczęła? Poczęła od niezgód i rozterk między sobą. Sejm się nie zebrał, generałowie się nie porozumieli, i ani jedni, ani drudzy nie umieli złożyć żadnego rzetelnego i mniej więcej trwałego naczelnictwa. To co jedni chcieli, drudzy tego nie życzyli; co jedni przedsiębrali, drudzy temu przeszkadzali. Tym się zdawało że z upadkiem wojny mandat ich ustał, tamtym że wyjście za granicę w niczem nie zmieniło stanu rzeczy. Ci więc zaczęli się

odwoływać do Emigracyi, owi znów uważali iż z nią nie mieli nic do czynienia. Nastąpiła emulacja, lecz emulacja nie twierdząca i budująca, ale przecząca i rozwalająca.

Zadługo byłoby opisywać wszystkie początkowe usiłowania ku złożeniu ogólnego urzędu emigracyjnego, który niezawodnie byłby wtedy jeszcze urzędem i dla kraju; dosyć że to nienastąpiło i starszyżna nasza rozerwała się na szmaty.

Część jedna położyła całe swe nadzieje w dyplomacyi i stosunkach z obcymi, i na tej drodze pracując, chciała coś otrzymać dla Polski; druga zubożniała, i śnać nie czując się do żadnych obowiązków względem ojczyzny, do niczego mieszać się nie chciała; trzecia poszła w służbę ginu.

Gmin też, widząc nieład u góry, zaczął sam myśleć o sobie; a podsycany nowemi wyobrażeniami Zachodu i pismami polskimi podającemi starszyżnę w nie-nawiść, wypowiedział jej walkę zaciętą, w której ona do reszty z toru zbitą została. Mówimy została zbitą z toru, bo rzadko kto między starszyżną pojął swój obowiązek i posłannictwo; rzadko kto ustał na wysokości położenia, jakie trzymał od natury, z urzędu lub urodzenia; rzadko kto poznał potrzebę czasu, umiał się pogodzić z nowemi wymagalnościami. Bo jak ci, którzy wmieszawszy się w tłum, i usiłując go prześcignąć w swawoli i uniesieniach, nie zrozumieli swego obowiązku; tak również ci, którzy zapędem i atakom tłumy, nie umieli stawić nic więcej, nad opór i odwet.

Nigdy nie zapomniem boleśnego wrażenia, jakie na nas zrobiła odpowiedź okryta podpisami po większej części naszej starszyżny, na akt potępienia Xięcia Czartoryskiego wydany w roku 1834 przez część demokratyczną i młodą Emigracyi. O ile akt ten był nieszcześliwy i niepotrzebny, o tyle odpowiedź nań była niegodna i nie roztropna. Odpowiedź idąc w ton aktu potępienia, obwołała podpisujących go, również przez pisma w języku obcym, za odrodných synów Polski, za wyrzutek naszej ziemi. Naprzód to była nieprawda, bo młodzieńcy ci szaleni i odurzeni, byli wazszymi synami; powtóre nie należało wam, ich ojcom, iść w ich ślady, złorzeczyć im, czernić ich i wyklinać. Waszym obowiązkiem za cały odwet na ich napaść, było dać im upomnienie i naukę, smutną może, ale godną, poważną i ojcowską; nie zrobiłaby ona zapewno wtenczas skutku, aleby pozostała na potém, bo pomimo zaślepienia, zostawiłaby w młodych sercach zbawienne wrażenie, a w duszach szacunek dla was, który dziś każdy z tych młodych zapaleń-

(*) Patrz N. 292, 318, 320, 321 i 322.



ców, zostawszy mężem, z uszanowaniemby sobie przypomniał.

Młodsza część Emigracji oddzieliwszy się raz gwałtownie od starszyny, poleciała na złamanie karku, ciągnąc z sobą niektórych starszych, odgrywających wśród niej rolę bodźców raczej jak hamulców, podżegaczy, nie zaś nauczycieli i kierowników. Nic smutniejszego i boleśniejszego nad ich widok. Patrzcie jak się poniewierają, jak zapominawszy na swój wiek i godność, szaleją razem z młodzieżą! Cobyście pomyśleli o starcu wmieszanym w nocne saturnalie młodzieży, o ojcu dającym przykład rozpusty swym dzieciom; — otoż, niepodobna tego nie myśleć o tych naszych dygnitarzach, o tych naszych ojcach narodu, wmieszanych w saturnalie polityczne, dających przykład młodemu pokoleniu rozpusty umysłu i ducha, degradacyi hierarchicznej. Oni to nazywali postępowaniem, umiejętnościami stosowania się do ducha czasu; a to była moralna abdykacya, zerwanie porządku ustalonego przez Boga, zejście ze stanowiska na którym ich stawały wiek lub położenie hierarchiczne.

Cóż pod ten czas robią poważni i rozsądni? Jedni przyjęli rolę obserwatorów, drudzy przecyzycieli; jedni stali się politycznymi tchórzami, drudzy junakami źle natchnionymi. Ci oświadczają się przeciwko wszystkiemu temu, za czem się oświadcza część demokratyczna; tamci nie przekłaniając się wyraźnie ni ku jednemu ni ku drugiemu, przykładają ucha do bruku i słuchają czy o nich źle nie mówią. Oni lubią popularność bierną.

Tymczasem gmin szedł dalej. Część jedna starszyny patrzyła na jego pochód, raz wrzawliwy i poskoczny, to znów regularny i cichy, powtarzając obojętnie i jakby z litością: «niech się studenci bawią»; — część znów druga, jakby chcąc drażnić studentów, robiła im wszystko na przekór. Pierwsi zaniechali walki zupełnie, drudzy toczyli walkę nieumiejętną i bezowocną; a gdy w roku zeszłym okazał się skutek roboty studenckich, jedni ze starszych w osłupieniu nie wiedzieli co począć, drudzy pobiegli poddać się tym, których uprzednio lekcewazyli.

Czy takie powinno być postępowanie naszej starszyny, jak te któreśmy przedstawili? Ona miała względem młodszej części Emigracji obowiązki ojca, rządcy, wodza; jak ich dopełniła? Czy dobrze robiłby ojciec, któryby widząc syna krnąbrnego i zbuntowanego, opuścił go i zostawił samemu sobie, zamiast używania ku jego upamiętaniu wszystkich środków miłości, perswazyi i przekonania? Czy rozsądnie postąpiłby rządcza jakiego kraju, któryby chciał wstrzymać pęd wezbranej rzeki, miasto kierowania o ile można jej biegiem, i strzeżenia prowincyi od zniszczenia? Czy dopełniłby swego obowiązku kapitan okrętu, który zaskoczony od burzy, stanąłby na pokładzie z założonemi rękoma, i patrzył w osłupieniu lub rozpacz, dokąd on leci, miasto kierowania nim podług możliwości, w celu uratowania go od rozbicia? Na te pytania każdy łatwo odpowie.

Wiemy że położenie starszyny było trudne, młodzież ją obwiniała o ztratę powstania, obwiniała ją o zasady wsteczne, obwiniała ją o wiele rzeczy prawdziwych i fałszywych; niełatwo więc mogła być od niej

słuchaną, nie łatwo wierzoną. Ale czyż się tém zrażać należało? Czyż wypadało jednym ciągnąć ją naprzód, drugim wstecz, a innym przypatrywać się z pogardą lub litością tym oplakany zasobom? Nie należało starszym naszym stanąć odrazu na swém stanowisku, złożyć Sejm, wybrać urząd, i powagą wieku, znaczenia, i doświadczenia górować nad krzykami młodzieży, objaśniać ją, nauczać bez gniewu, bez złorzeczeń, i mimo niej samą kierować jej krokami? Bydź może w chwili wrzawy i młodzieńczych zapędów, głos podobny starszyny mało był słuchany, ale powinien był się dawać słyszeć; przyszedłby czas gdzieby go przypomniano, umianoby go ocenić, umianoby uszanować tych, którzy nim wołali.

Nie sama więc część demokratyczna, młodsza Emigracyi zawiniła w obec Ojczyzny, zawiniła w obec niej więcej jeszcze starszyna, bo na niej większe ciążyły obowiązki; nie na samą demokrację składać trzeba winę przeszłorocznych wypadków, nie same jej działanie spowodowało je, nieczynność starszyny, lub czynność jej nienależną, źle zrozumiana oskarża ją również o te nieszczęścia.

Czy jest dziś sposób naprawy złego, czy są środki wynagrodzenia choć w części straconego czasu, pogodzenia żywiołów, które już zrównał w części wiek i bieg okoliczności? nad tém się będziemy później zastanawiać.

DO BOGA.

Boże mój, Boże, Boże litościwy!
Skłoń ku mnie ucho łaskawie i oko;
Widzisz jak cierpię, ilem nieszczęśliwy,
Jak boleś w duszę wpiła się głęboko.

Czy słońce wschodzi, czyli też zapada,
Czy noc po ziemi rozciąga swe cienie,
Wspomnieniem tylko — jęk mój odpowiada
A dla nadziei, mam tylko — westchnienie.

Każdą noc łzami oblewam me łóżę,
Korzę się w pyłe, żebrząc twój pomocy;
Czemuż słabości twa siła nie wzmoże,
Czemu zostawiasz nas we wrogów mocy?

Jak wielka ziemia, w czterech stronach świata
Snują się moi ziolkowie jak cienie:
Jedna ich duszę poraziła strata,
Jeden ich udział — łzy — smutek — westchnienie —

Jedni w Sybiru minach zagrzebani,
Za życia znikli już z powierzchni ziemi,
Inni do ciemnych więzień powtręceni,
Lub ginąc muszą pod Niebą skwarnemi.

Dawniejsi niegdyś nasi przyjaciele
Niepomni usług dobrego Narodu,
Zdają się czynić dla nas ofiar wiele,
Kiedy nam rzucą — kęs chleba od głodu.

A w naszej ziemi, tej szczęścia dziedzinie,
Wróg dzisiaj rządzi jak we własnym domu:
Wszystko drży, blednie, ledwo tylko skinie,
I w żalu nie ma uskarżyć się komu.

Nasze mieszkania, przybytki cnot, stawy,
Tchem najezdźników są już zarazone —
Tam w miejscu rozmów uczciwych, rozprawy,
Albo rozrywki wstyd pozbawione.

A nasze plemię, kwiat nadziei młody,
Już do niewoli od pieluch przywyka;
Bo mu niewolno znać Ojców języka,
Bo mowa polska — jest mową swobody.

U stóp ołtarzy niegodni pasterze
Zamiast dla prawdy wpajać poświęcenie,

Szydzą z świętości, urągają wierze,
 Uczą na jedno drzeć wroga skinienie.
 Niegdyś tak dumni, szlachetnie wyniosli
 Cośmy się tylko korzyli przed Bogiem
 Dziś chylim czoła przed gniewnym wrogiem,
 My cośmy jemu rozkazując wzrosli.
 Czyż jest o Boże gdzie naród na świecie
 Który klęsk tyle, co Polska, ponosi?
 Już blisko wieku najezdca nas gniecie,
 Na naszych grobach swe tryumfy głosi.
 Za jakież zbrodnie, jakie przewinienie
 Nas potrąciłeś w takie ponizienie?
 Jeżeli ojców wielkie były winy,
 Toć i pokuta nasza Panie szczerza!
 W tęsknocie życia mijają godziny,
 A oko tylko — dla łez się otwiera —
 Boże nasz, Boże, władco tego świata
 Długoż nad nami twój gniew ciężyc będzie!
 Czyliż pokucie taka jest zapłata!
 Czyż wiecznie będziemy — w potępionych rządzie?
 Ta Polska, którąś tak dawniej miłował,
 W członkach swych na krzyż okrutnie przybita!
 Z niej płynie ciągle struga krwi obfita
 Bo wróg męczarnie śmierci jej zgotował.
 Poprzysiął w zemście zniszczyć Lechów plemię
 I imię Polski znieść z pośrodku ludów!
 Jakbyś już przeklął nieszczęśliwą ziemię,
 Lub jakbyś przestał być już Bogiem cudów!
 O! nieodpychaj od swego nas łona!
 Przygarnij, przutul marnotrawne dzieci!
 Niech miłość z wiarą w Ciebie, w nas zaświeci!
 A miłość z wiarą — czegoż nie dokona?
 Ty pokaż światu zdrętwiałemu Panie
 Że ten niezginał kto zaufał Tobie!
 Ze gdyby trzykroć już był złożon w grobie,
 Trzykroć twą mocą z grobu zmartwychwstanie.
 Daj więc o Boże nam siłę Samsona,
 Męstwo Dawida, mądrość Salomona,
 A jeszcze zbrodnia zdradcy na swym tronie
 I Polska stanie w chwale i koronie.

Syberya. Ekateryniński Zawod, Luty, 1845 r.

R. P.

DWULETNIENIE SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO, z 1845 i 1846.

W ogłoszonym w tych dniach sprawozdaniu znajdujemy ważniejsze następne szczegóły:

Wydział składał się z 34^{ch} członków. Xiążę Czartoryski jest jego Prezesem, P. P. Morawski Teodor Podskarbin, Morozewicz Kalixt Lekrotem, a Sienkiewicz Karol Sekretarzem.

Jak w latach poprzednich, tak i w tych dwóch, Wydział zajmował się głównie «wyszukiwaniem i katalogowaniem materiałów do historii Polski». Zgromadził już 4,450 tytułów wykazujących w treści: Akta, Listy, Memorialy etc. mniejszej lub większej wagi i objętości, Polski dotyczące, a wysłędzone w manuskryptach Biblioteki Królewskiej i Archiwum Państwa w Paryżu, tudzież w Muzeum Brytańskim i Archiwum spraw zagranicznych w Londynie. Sekretarz kwerendy P. Maciej Staniewicz, i Sekretarz Grona Londyńskiego P. Jan Terlecki trudnili się ciągle kompletowaniem powyższej kwerendy. Skoro manuskrypta Biblioteki Królewskiej w Paryżu i spraw zagranicznych w Londynie, zupełnie przejrzane zostaną, wyszukane w nich materiały uszują się porządkiem chronologicznym w jeden ogólny *Inwentarz Historyczny*, który później z innych źródeł dopełniać będziemy. Gdy się znajdzie fundusz, Inwentarz ten drukiem ogłosim. Będzie on pożyteczną, jak mamy nadzieję, dla Historii Narodowej skazówką, a może także, i ichych prac naszych na wygnaniu, miłą u zómków pamiętką.

«Przez rok 1845 i 1846 przybyło w ogóle do Archiwum wydziału wypisów około 3,600 arkuszy. Wymienim tu: Wyjątki z poematu *Wilhelma de Machaut*, korespondencyą Stefana Ba-

torego z lat 1576—78, Listy *Dantyszka* z Madrydu do Zygmunta I. i królowej Bony, z Manuskryptów Biblioteki Królewskiej w Paryżu. — List Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego r. 1075, *Privilegium Vladislai* R. P. *Ruthenis unitis* datum 1443, *Relazione di Polonia* 1600, z Archiwum Watykańskiego. — Wspomnienie bitwy Maciejowickiej przez koleżę naszego kapitana Domańskiego, żołnierza Kościuszki itd. Wypisy do Biografii polskiej z xiążek i dzienników polskich 2,000 arkuszy. Nakoniec arkusz 1,200 z *Gazette de France*: przez co dokompletowano wypisywania wszystkich artykułów o Polsce z tego ogromnego zbioru, sto kilkadziesiąt lat obejmującego, którego zupełne exemplarze rzadkie są we Francji a w Bibliotekach Polskich, jeżeli się nie mylim, całkiem nie znane. Wydział ma sobie za obowiązek wyrazić tu swoją wdzięczność Towarzystwu Dobroczyń. Dam Polskich w Paryżu, za dostarczenie kopistów do tych obszernych wypisów.»

«Wydział historyczny postanowił nakoniec wydawać zebrane przez siebie ważniejsze materiały historyczne w oryginalnym ich języku. Druk pierwszego tomu Zbiorów Wydziału rozpoczętym został. Obejmować on będzie *Korespondencyą* PIOTRA DES NOYERS, sekretarza królowej Ludwiki Maryi, która w oryginałach znajduje się w Bibliotece Królewskiej.» — Druk postępuje powolnie, bo gdy nie pozwolono manuskryptów wynosić z Biblioteki, sprawdzanie kopii z oryginałem na miejscu na niemałą naraza zwłokę.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Biblioteka narodowa Polska w Paryżu liczy dziś około 15,000 woluminów, w których odznaczają się: *Historia*, *Literatura Starożytna*, i *Literatura Polska*. Zbiory manuskryptów, mapp, rycin, medalów, są dopiero w zarodku.

Biblioteka ma także Archiwum zamknięte, w którym składają się Akta ważniejsze w oryginałach lub kopiach, tyżące się nowszych czasów historii krajowej a nawet papiery osób prywatnych w depozyt oddane.

Przy Bibliotece jest czytelnia otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedzieli, środy i świąt, od południa do godziny 4^{ej}.

Dochód roczny biblioteczny składają: 1. Opłata Towarzystw fundujących, która dziś wynosi tylko fr. 600; 2. opłata Wydziału Historycznego na służbę spólną fr. 500; 3. Wsparcie rządowe fr. 2,000; 4. ofiary nadzwyczajne. — Główne wydatki idą: 1. na najęcie lokalu który kosztuje rocznie fr. 1,750; 2. na opłatę urzędników; 3. na kupno xiążek.

Delegatami Wydziału Historycznego do Rady Bibliotecznej byli: P. P. Teodor Morawski i Karol Sienkiewicz.

Dochód wydziału w dwóch latach upłynionych tak z opłat miesięcznych od dobroczyńców i członków, jako z ofiar i procentów był fr. 1,908 c. »

Rozchód w tymże czasie na Bibliotekę Polską, na druki Wydziału, na xiążki dla Pani Peabody, Amerykanki piszącej *Historię* Polską, nakwerendę i kancelaryą wynosił fr. 1,849 c. 15

Pozostałość z tych dwóch lat, dodana do pozostałości z lat poprzednich fr. 3,588, c. 60, czyni fr. 3,647 c. 45

Co stanowi jedyny zasób Wydziału.

Wydział Historyczny od ośmiu lat swojego istnienia, miał w ogóle wpływu fr. 10,813, c. 60. — Wydatku fr. 7,166, c. 15.

Sprawozdanie Wydziału zawiera także sprawozdanie Grona Pomocniczego Londyńskiego, które nie przestaje pracować z chwalebą gorliwością nad wyszukiwaniem w Anglii materiałów tyżących się *Historii* Polskiej, robić wypisy z Muzeum Brytańskiego, z Muzeum Jersejskiego, ze składu *State-Paper-Office* i innych. Nadeszło już ono Wydziałowi Historycznemu zbiór duży wypisów, który nie przestaje coraz się powiększać. Grono liczyło 49^{ciu} członków.

Wydział ma także kilku korespondentów, jako to: P. P. Lewandowskiego w Strazburgu, Malinowskiego Jakuba w Semur, Ludwika Jastrzębskiego i Orpizewskiego w Rzymie, którzy ze swęj strony zatrudniają się dostarczaniem mu wypisów lub wiadomości o odkrytych przez nich skarbach do historii narodowej.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Porto-folio. Konsul moskiewski w Belgradzie wręczył rządowi Serbskiemu, bez najmniejszych formalności ukaz Cara polecający dwóm profesorom Uniwersytetu Petersburskiego udanie się do Serbii, w celu uczenia języka i literatury moskiewskiej. Kto chce zwrócić uwagę na postępowanie rządu moskiewskiego, spostrzeże iż od czasu do czasu wykazują się środki objawiające dostatecznie przyszłość przygotowaną dla prowincyi naddunajskich. Zdawaliśmy sprawę w rozmaitych artykułach o tej taktyce ukrytej i zręcznie prowadzonej przez gabinet petersburski, aby czynami dowieść projektu opanowania Słowiańszczyzny, a szczególnie Serbii. Jeżeli w teraźniejszej epoce wielkie zdobycze nie mogą być gwałtownie przedsięwzięte, to te które się spełniają przez wpływ moralny, i przez wykonanie pewnych szczególnych środków, służących za pierwszą spojnię działalności władzy, powiodą się zawsze, jeżeli pozwolonym będzie, aby przeszły niespostrzeżone, jeżeli pozwolonym będzie, aby się takowe zakorzeniły bez oporu, bez protestacyi.

W naszym wieku rozwiązane być musi pytanie, czyli xięstwa naddunajskie mają uleść panowaniu despotyzmu, lub też uzyskać zupełną wolność i niepodległość. My sędzimy że walka sroga przygotowywa się w tych krajach, czujących potrzebę niepodległości, a walka ta będzie daleko straszniejszą od tej, którą stoczyła Polska w ostatnim wieku.

— *Piszą z Petersburga.* Stan cesarskiego zdrowia poprawia się, lecz nie pojedzie on ani do Warszawy ani do Niemiec.

Możemy zapewnić, że Generał Czerniszew nie wróci na urząd ministra wojny, jego wypadnięcie z łaski wiąże się z odkrytą niedawno gangreną korupcyi. Nie sądzą podobnie aby Woronów pozostał nadal naczelnikiem armii czynnej w Kaukazie.

— *Mercury Szwabski,* z Warszawy 25 Czerwca. Spodziewają się przybycia Cara w ciągu miesiąca Sierpnia, przyjazd jego ma na celu przegląd wojska. W przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty drogi żelaznej z Warszawy do Moskwy przez Mińsk i Smoleńsk.

— *Gazeta Akwizgrańska* donosi z Berlina, że Potkamer, dyrektor policji w Berlinie, przeniesiony został do Frankfurtu na urząd gubernatora. Jego miejsce zajmuje dyrektor policji z Poznania Minutoli, na zastąpienie którego przedzie Dunker, dyrektor z komisji bezpieczeństwa publicznego.

— *Gazeta Ludowa Berneńska* donosi, że w Szlązku, w okolicach Raciborza, spadła manna, lub podobnego coś do manny biblijnej, znanej w Azji mniejszej. Lud biedny zgłodniały zbierał takową i na pożywienie swoje używał. Smak jej podobny jest do smaku młodych kartofli. Deszcz ten padał od 9 do 12 Czerwca, pomiędzy Strzelcami i Tropawą całe pola były nią okryte.

— *Gazeta Augsburska* z Poznania 26 Czerwca. Z listów prywatnych w tych dniach odebranych dowiadujemy się, że wielki proces Polaków, który miał się pierwszego Lipca rozpocząć, dla nieukończonych potrzebnych przygotowań do pierwszego Sierpnia odłożony został. Wiadomość ta wszystkie polskie rodziny smutkiem napełniła, spodziewały się one że wskutku petycji sejmowej do króla, i po uznaniu uwiezionych za winnych, jednocześnie łaska królewska nastąpi; dziś widzą nadzieję swoją jeszcze do czterech tygodni odłożoną. Z Polski ciągle smutne dochodzą wiadomości, jakoteż ze Szląska. Wylew Wisły i Odry wielkie poczynił szkody i spustoszenia; szczególnie górna Wisła w okolicach granicznych Galicji. W Polsce pod względem moralnym i materyalnym bardzo smutnie i nieszczęśliwie, lepiej by więc zrobili koloniści Niemiec, gdyby się wstrzymali od wędrówki do tego kraju.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka,* ze Lwowa 25 Czerwca. Nim proces Polaków w Prusach się rozpocznie, już tu wydano wyrok na niektórych obwinionych. Kary w ogólności ogłoszone są: na ciężkie więzienie do Szpilbergu i Kuffsteinu. Najwyższa wymierzona kara, o ile wiadomo, jest lat 18, na ośmastoletniego młodzieńca Czaplkiego, syna naczelnika w sprawie Horoszańskiej. Wiadomości z Podola brzmią jak smutne Jeremiady. Śmiertelność panuje wielka. W małym Tuchowie, powiecie Tarnowskim, jednego dnia przyniesiono 25 trupów do pogrzebania. Większa

część zmarłych znaleziono na polu. Podpalania trwają ciągle. Strach wielki panuje pomiędzy właścicielami dóbr. Prowo wojenne trwa ciągle.

— *Gazeta Kolońska.* « Miały wyjść na jaw w Peterzburgu oszustwa popełnione przez osoby wysokie zajmujące urzędy, które dotąd posiadały zupełne carskie zaufanie. Mikołaj nakazał śledztwo najsurowsze, aby bez względu na osoby i ich położenie, prawdę we właściwym poznać świetle. »

Nie pozna, śledzący podziela się kradzieżą z obwinionymi, i ci wyjdą czyści i niewinni. Któryżby w Rosyji urzędnik poszedł w brew systemowi państwa? jak złodziej może potępiać złodzieja?

— Jedna z Gazet niemieckich donosi, podług korespondencyi z Peterzburga, że minister oświecenia rozkazał profesorom Uniwersytetów rosyjskich, wstrzymać się od propagandy Słowianizmu tak pismem jak słowem. Żądał aby zobowiązanie się wydali profesorowie na piśmie.

— Na posiedzeniu d. 28 Czerwca Izba Deputowanych za-wotowała wsparcie dla wychodźców politycznych w summie 1,600,000 fr.

W numerze 324 D. N. mówiąc o protestacyi Półkownika Zamojskiego przeciw twierdzeniom broszury wydanej w roku zeszłym w Moguncyi, powiedzieliśmy błędnie, że Xiążę Czartoryski przeciw twierdzeniom podobnejże natury zawartym we wspomnianej broszurze, sam osobiście nie protestował. Przekonałiśmy się owszem, że gdy pismo to zostało przetłumaczone na język francuzki, i przegląd dyplomatyczny, *Le Portefeuille* poczynił z niego znaczne wyjątki, między którymi i mniemana odezwę Xięcia Czartoryskiego, Xiążę przesłał do przeglądu protestacyą, która była wydrukowaną w miesiącu Lutym r. b.

W tych dniach wyszły z druku i sprzedają się w Księgarni Katolickiej Polskiej, przy ulicy Seine St-Germaine, 16.

Reszty Pamiętników Macieja Rogowskiego, Rotmistrza Konfederacyi Barskiej, poprzedzone przedmową i wydane przez Konstantego Gaszyńskiego. Cena fr. 3, dla Emigracyi fr. 2 c. 25.

Ostatni, przez autora wiersza do *Mistrzów Słowa*. Cena fr. 1.

Do składki na pomnik ś. p. Hoffmanowej przybyło:

Zebrałe przez Leona Smilkowskiego w Poznańskim	fr. 193	»
Od Bezimiennego P.	100	»
Od P. Cieszkowskiego	20	»
Razem	313	»
Summa z list uprzednich wynosiła	4,357	20
Ogół	4,670	20

Hr. Krosnowski uwiadamia, iż *Kalendarzyk Emigracyi Polskiej* z roku 1847, jest ten sam co z roku 1846, tylko odmie-niona okładka.

Zechce się zgłosić we własnym interesie do P. Hieronima Wolowskiego, mieszkającego w Paryżu, 40, r. St Jean de Bauvais, P. Grombaczewski Józef, mieszkający dawniej w Gaillac (Tarn).

Dnia 7 Listopada r. 1846 umarł w Saintes (Charente-Inférieure) *Władysław Wieczniński*, major wojsk polskich. Służył w korpusie Gła Dwernickiego. Urodził się 4 Października 1784 we wsi Patarynowka, w powiecie Zytomierskim, Gubernii Wołyńskiej.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.